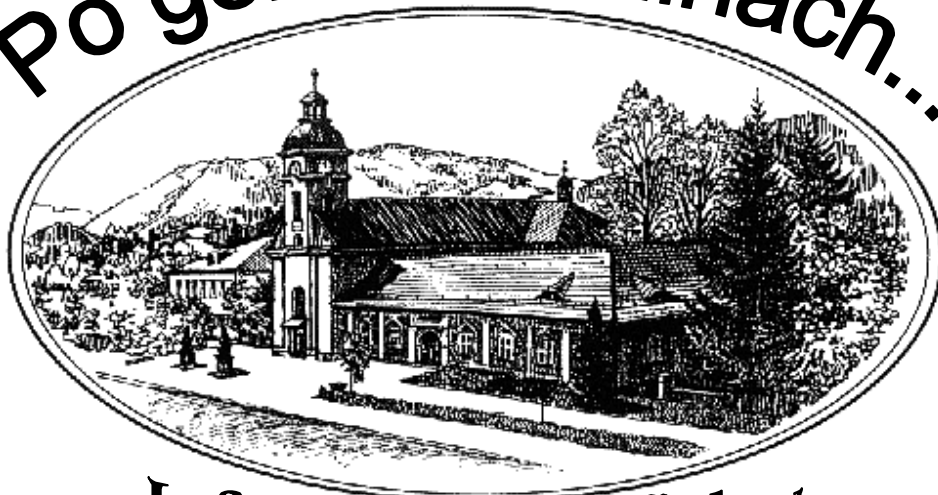


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 35 (586) 28 sierpnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

Nasz Pan werbował sobie zwolenników w dziwny sposób, jak nikt inny na świecie. Mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

I dzisiaj, kiedy przebywa wśród nas niewidzialnie, powtarza tę samą nieprzyjemną zachętę.

Dla nas jednak te Jego słowa brzmią nieco delikatniej, niż brzmiały w uszach tych, którzy słuchali ich po raz pierwszy. Wtedy bowiem miał przed sobą Kalwarię, a nawet kiedy mówił o zmartwychwstaniu, uczniowie nie rozumieli, o czym mówi (Mk. 8, 2).

Dzisiaj cierpienie ma już poza sobą i żyje w chwale, możemy przeto te Jego słowa i tak rozumieć: „Kto chce za Mną przyjść...” To brzmi już o wiele przyjemniej.

Swoje wezwanie kieruje bez żadnego wyjątku do wszystkich: do starych i młodych, mężczyzn, kobiet i dzieci.

Także do tych, którzy z powodu różnych uprzedzeń słuchają Go tylko jednym uchem.

Wszystkim chce powiedzieć, że do nieba można się dostać, ale tylko Jego ścieżką — przez Golgotę. Nie inaczej. Nikogo jednak nie zmusza, nie pędzi przed sobą. Tylko wzywa.

Mówi jasno i wyraźnie: „Kto chce...”

Nie trzeba nikomu mówić o tym, jak bardzo nasza słabość lęka się tych Jego dwóch skrzyżowanych belek. Zwróćmy jednak uwagę, że On nie żąda, abyśmy wzięli na siebie Jego krzyż, ale swój.

On nie poleca nam swoich zakrwawionych brzemion, ale to, co one w naszym życiu przedstawiają — Bożą wolę przyjętą z ochotą.

U jednego krzyżem może być cierpliwie znoszona choroba, u drugiego z uśmiechem przyjęta uraza, troska o rodzinę duchową lub naturalną podejmowana bez oczekiwania na uznanie czy wdzięczność, staranie się o Boże Królestwo i ze spokojem przyjęty brak wyników w tej pracy, wrodzona rozlazłość, niewyrozumiałość czy niedbałość najbliższych albo zgrzytliwość i dokuczliwe szyderstwa innych.

Mogą być nim pokusy zmysłowe, żądza władzy czy chci-

wość. W tym wypadku będzie to krzyż wyrzeczenia, którym trzeba siebie obciążyć, abyśmy łatwiej mogli kroczyć za Chrystusem.

Czy lękamy się swojego krzyża i może myślimy, że jest nie do uniesienia?

Niepotrzebnie się lękamy.

Monopol na robienie krzyży na stałe zarezerwował sobie Ciesła z Nazaretu. I wszystkie je robi na miarę... Zawsze najpierw bada naszą wytrzymałość i długość życiowej drogi, na której trzeba go będzie nieść... Nie bójmy się. Krzyż, który On nam wyznaczy, nie będzie ponad nasze siły. Tylko tyle na nas włoży, ile możemy udźwignąć.

Czy mimo tego nie ociągamy się w przyjęciu swojego krzyża...? Nierozumni!

Odrzucamy nie karę, ale łaskę.

Przecież jest to jedyna drabina, którą możemy oprzeć o niebo.

Zamiast zrzucić go z siebie, zawsze go nośmy ze sobą, gdyż nie wiemy, jaki punkt na ziemi wyznaczył nam Bóg jako Kalwarię - jako miejsce osiągnięcia Jego chwały. Jeśli to już zrozumieliśmy, nie będziemy się dziwić, że przez krzyż Chrystus pozyskuje nas dla siebie jako swoich zwolenników.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 20,7-9

Psalm: Ps 63,2-6.8-9

II czytanie: Rz 12,1-2

Ewangelia: Mt 16,21-27

Skarb rodziny

Siła

Wiele się o nim mówi. Stał się jednym z najpopularniejszych i najchętniej omawianych tematów w różnych środowiskach. Dla wielu ludzi stał się celem numer jeden w życiu, inni są gotowi uczynić dużo aby go osiągnąć. Mowa o sukcesie, który może być osiągnięty na wielu różnych płaszczyznach. Kontynuując tematykę życia rodzinnego stawiamy pytanie, dzięki czemu jest możliwy sukces w gronie osób żyjących razem pod jednym dachem? Przedmiotem dzisiejszej refleksji będzie jedno z najważniejszych narzędzi, w jakie został wyposażony człowiek przez Stwórcę. Od jego właściwego wykorzystania zależy jest osiągnięcie szczęścia i sukcesu nie tylko w życiu osobistym, ale i rodzinnym i społecznym. Jest nim wolna wola.

Warto dostrzec, że jest to bardzo cenny i ciekawy dar, jaki otrzymaliśmy. To dzięki niemu, człowiek może wybierać. Prawdziwe jest stwierdzenie, że człowiek to wola. To kim jest, pozostaje w ścisłej zależności od tego, co wybiera. Zachodzi tu podobna analogia, jak w kwestii odżywiania się. Jeśli jest ono racjonalne i przyjmowane we właściwych proporcjach, wówczas człowiek cieszy się dobrym zdrowiem i samopoczuciem. Jeśli jednak żyje w niezgodzie z zasadami racjonalnego odżywiania się, wówczas to zaczyna odbijać się na ogólnym stanie zdrowia. Jeśli wybory człowieka są mądre i przemyślane, wtedy może on cieszyć się wewnętrznym pokojem i duchowym zdrowiem.

Jakie są rodzaje woli? Może ona być dobra lub zła. Czasem można usłyszeć określenie: to jest człowiek dobrej lub złej woli. Ów stan woli jest odbiciem tego, co człowiek wybiera. Drugi podział idzie po linii siły woli, która może być silna lub słaba. Wiele osób powiada: tak chciałbym mieć silną wolę, ale... tymczasem nikt nie rodzi się z jej siłą lub jej brakiem lecz jest ona wynikiem pracy i trudu ze strony człowieka. Od wolnej woli zależy wiele, bardzo wiele! Ciekawym pytaniem jest to, w jaki sposób na naszą wolę spogląda największy wróg...

Człowiek może się nie zastanawiać nad tym tematem, jednak z całą pewnością nie jest tak w przypadku diabła! Dla niego, jako niezwykle inteligentnego i przebiegłego stratega, wolna wola człowieka jest przedmiotem szczególnego zainteresowania, na który kieruje wiele uwagi i wysiłku. Zło doskonale wie, że człowiek to wola, dlatego robi wszystko, aby doprowadzić do jej osłabienia i paraliżu. Teraz jaśniej można dostrzec co jest celem każdej pokusy. To nie tyle sam grzech, co stopniowe osłabianie woli, tak aby w końcu człowiek zaczął myśleć, że nie potrafi, że już nie da rady, że on musi...

Najlepiej rozumieją to ci, w których wola została zniszczona - ludzie uzależnieni od alkoholu, narkotyków, erotyzmu, chorzy z nienawiści i tyłu tyłu innych. W ich życiu nie ma już miejsca na *chcę*, ale jest *muszę*. Ich wola straciła prawo głosu wyboru i decyzji, jest prowadzona na smyczy nałogów, zachcianek i nieuporządkowanych pragnień. Są one jak fale, które miotają człowiekiem tak jak chcą.

Jakże smutny i straszny jest los człowieka, u którego wola została zniszczona. Jakże smutny! Trzeba zauważyć, że każdy grzech w konsekwencji prowadzi do stopniowego osłabiania tego wielkiego daru w nas. Współczesność niosąca w sobie tak wielki rozwój nauki i techniki jest zarazem polem, na którym ciągle przybywa przynęt, które mogą skutecznie z człowieka zamiast pana uczynić niewolnika, który często mówi *ja muszę* zamiast *ja chcę*. Ja muszę spędzać przed TV wiele czasu, muszę mieć ciągle przy sobie telefon komórkowy itd. A gdzie jest miejsce na moje wolne *chcę*?

Od wypracowania w sobie dobrej i mocnej woli zależy bardzo wiele. Od tego uzależniony jest sukces w dziele budowania szczęśliwego domu. Jak tego dokonać? O tym w następnym rozważaniu.

Ks. Zbigniew Zachorek

sens życia...

Na pytanie: *Jaki sens ma ludzkie życie* - odpowiada Jan Paweł II w książce „Pytania do Papieża”.

(...) życie ludzkie to rzeczywistość pełna tajemnic. Ogromny postęp nauki i techniki pozwolił zgłębić tajniki życia biologicznego, wystarczy jednak przyjrzeć się choćby pobieżnie naszemu osobistemu doświadczeniu, by uświadomić sobie, że indywidualne i zbiorowe istnienie człowieka na naszej planecie ma *jeszcze* wiele innych wymiarów. Nasze niespokojne serce wychodzi w swoich poszukiwaniach poza ludzkie ograniczenia, wykorzystując zdolność myślenia i kochania: myślenia i kochania tego, co nieogarnione i nieskończone, najwyższej i absolutnej formy Bytu. Nasz wzrok wewnętrzny sięga aż po nieograniczony horyzont naszych nadziei i pragnień. Pośród wszystkich sprzeczności życia szukamy jego prawdziwego sensu. Zdumiewamy się i zapytujemy: *dlaczego? Dlaczego tu jestem? Po co żyję? Co powinienem czynić?*

Wszyscy zadajemy sobie te pytania. Cała ludzkość odczuwa nagłą potrzebę nadania sensu i celu temu światu, który staje się coraz bardziej skomplikowany i w którym coraz trudniej jest być szczęśliwym.

(...) co Papież powie nam o życiu?

Moje słowa będą wyznaniem wiary Piotra, pierwszego papieża. Moje orędzie może zawierać tylko to, co zostało przekazane od początku, ponieważ Dobra Nowina nie jest moja, lecz samego Jezusa Chrystusa.

Nowy Testament przedstawia Szymona - którego Jezus nazwał Piotrem, czyli skałą - jako pełnego energii i pasji ucznia Chrystusa. Ale Piotr także ulegał zwątpieniu, a w decydującej chwili nawet wyparł się tego, że był uczniem Jezusa. Jednak mimo tych ludzkich słabości Piotr był pierwszym uczniem, który publicznie wyznał wiarę w Nauczyciela. Pewnego dnia Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Szymon Piotr: »Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego« (Mt 16, 15-16).

Spotkanie z Chrystusem „przemienia” życie człowieka. (...) Po spotkaniu z Nim wszystko jest inne, piękniejsze.

Chrześcijaństwo głęboko wierzy w życie, ponieważ dostrzega w nim ślady pozostawione przez wcielone Słowo. Natura, ciało, ludzkie wartości, życie społeczne, nauka, technika: wszystko jest darem! *>

Na to pytanie o sens, będące wielkim wyzwaniem naszej epoki, Chrystus nie odpowiada językiem abstrakcyjnej ideologii, ale wskazuje na siebie samego. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). On jest Bogiem, który z miłości stał się jednym z nas. Jest „drogą, prawdą i życiem” człowieka (por. J 14, 6).

Niektórzy powiadają, że najtrudniejszym dniem tygodnia jest niedziela - tak przywykli do codziennego kieratu.

Zygmunt Greń

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Wrzesień

Intencja ogólna: Aby prawo do wolności religijnej było uznawane przez rządy wszystkich krajów świata

Intencja misyjna: Za młode Kościoły, aby angażując się w głoszenie przesłania chrześcijańskiego, zdołały głębiej zakorzenić się w kulturach swych narodów.

Refleksje młodzieży, uczestników XX Światowych Dni Młodzieży w Kolonii.

Przeżyliśmy wielki cud! A właściwie wiele małych i dużych cudów. XX ŚDM w Kolonii zgromadził na Polach Maryi (Marienfeld) prawie milion osób z całego świata.

Przygotowanie do tego świętowania rozpoczęliśmy już przed wyjazdem, ale na całego zaczęło się ono 10 sierpnia (środa) w dzień naszego wyjazdu.

Pierwsze dni pobytu w Niemczech spędziliśmy w małej miejscowości - Kippenheim - w parafii św. Maurycego. Od pierwszych chwil spędzonych z goszczącymi nas rodzinami, doświadczaliśmy ciepła i otwartości. Bóg w tych ludziach objawił swoją miłość, a my mogliśmy z niej korzystać.

Po czterech dniach przygotowani w diecezji Freiburg, po licznych spotkaniach, wspólnych zabawach i modlitwach przenieśliśmy się w pobliże Kolonii - do parafii św. Łucji w Immekappel. Tam też staliśmy się uczestnikami wspaniałych doznań - wspólnego celebrowania Eucharystii, katechez, modlitw. To wszystko, jak również spotkanie z „Benedetto” na Łąkach Pollera (Poller Wiesen) nad Renem i pielgrzymka do katedry, napały nas coraz większą radością, mocą i chęcią przeżywania wspólnoty.

Jednak największym przeżyciem było nasze nocne czuwanie na Polach Maryi. Gwiazda Betlejemka doprowadziła nas - tak samo jak Trzech Mędrców - wraz z niezliczonymi tłumami do Papieża Benedykta XVI, by z Nim modlić się pod gołym niebem.

Chociaż szatan stale próbował się wtrącać i mieszać, to jednak Bóg wyposażył nas w odpowiednią zbroję, by pokonać trudy i dotrzeć do celu. Właśnie dlatego mówię o cudzie - OGROMNYM CUDZIE BOŻEJ MIŁOŚCI I OPATRZNOŚCI. To właśnie On - Ojciec Niebieski sprawił, że przeżyliśmy tak wiele, że nie stało się nam nic złego i wróciliśmy w komplecie.

Dziś wiem, że jestem wezwana do wdzięczności i uwielbienia Boga w tym XX Dniu Młodych.

Dziękujemy za modlitwę i jedność duchową z nami w czasie tego spotkania.
(Ania P)

Młodzież ze 197 krajów spędziła noc na błoniach Marienfeld pod gołym niebem, po wieczornym czuwaniu z Ojcem Świętym. Wielu z nich adorowało w tym czasie Najświętszy Sakrament umieszczony w specjalnym, olbrzymim namiocie.

Uroczystą liturgię wraz z Papieżem koncelebrowało 4,5 tys. kardynałów, biskupów i kapłanów. Na błonia przybyło także kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów z Polski.

Kościół na Zachodzie potrzebuje naszego duchowego wsparcia i modlitwy. Daje się zauważyć brak młodych ludzi w kościołach, brak konfesjonatów, brak powołań oraz brak właściwej postawy wobec Eucharystii.

Jestem pełen podziwu za gościnność i serdeczność, z jaką przyjęto nas w Niemczech.

Mam nadzieję, że przesłanie tegorocznych Światowych Dni Młodzieży trafi do serc młodych ludzi i zapoczątkuje odnowę w Kościele, której wszyscy potrzebujemy.

Mateusz B.

W homilii Benedykt XVI wzywał młodych, aby nie pozostawali na powierzchni, lecz odkrywali pełnię wiary. "Religia poszukiwana metodą <Zrób to sam> ostatecznie nam nie pomaga. Jest wygodna, ale w chwili kryzysu pozostawia nas samym sobie".

Papieska homilia skoncentrowana była wokół tajemnicy Eucharystii, której głębię Benedykt XVI wyjaśniał w nadzwyczaj prostych, zrozumiałych dla młodych słowach.

Tegoroczne Święto Młodych miało dwóch ziemskich Gospodarzy. Zaprosił nas Ojciec Święty Jan Paweł II, a przyjął Jego następcą Benedykt XVI.

Naszym hasłem przewodnim były słowa Trzech Mędrców zawarte w Ewangelii św. Mateusza: *Przybyliśmy oddać Mu pokłon*. Tych trzech pielgrzymów prowadziła Gwiazda, a nas - ich przykład. I oni, i my pielgrzymowaliśmy, by pokłonić się Chrystusowi. I pomimo, że wielu z nas mówiło, że jedzie na spotkanie z Papieżem, nie to było najważniejsze. Bo kulminacyjnym punktem całego ŚDM była niedzielna Eucharystia odprawiona przez Ojca Świętego na Marienfeld. To Chrystus był najważniejszy w tym czasie.

Na początku naszego pielgrzymowania do Köln znaczenie logo ŚDM było tajemnicą, ale nie była nią symbolika Gwiazdy i Krzyża.

I teraz my, młodzi, napełnieni Bogiem zostaliśmy posłani do ludzi. I teraz my powinniśmy być taką Gwiazdą dla ludzi z naszego otoczenia.

Stokrotka

Ojciec Święty wezwał młodych do czynnego wcielania wiary w życie, co powinno się przejawiać m.in. w zdolności do przebaczenia i uwrażliwieniu na potrzeby bliźnich, w gotowości dzielenia się z innymi.

"Nie należy zaniedbywać osób starych, chorych i samotnych!" - apelował. "Żyjąc i działając w ten sposób uświadomimy sobie bardzo szybko, że znacznie piękniej jest być użytecznym i dyspozycyjnym wobec innych niż troszczyć się tylko o własne wygody".

"Idźmy z Chrystusem i przeżyjmy nasze życie jako prawdziwi czciciele Boga" - powiedział na zakończenie.

Przeżycie Światowych Dni Młodzieży w Kolonii było dla mnie cudownym doświadczeniem, które wiele mnie nauczyło.

Spotkania z młodymi z całego świata pozwoliły spojrzeć na wszystko w zupełnie nowy sposób. Nie było ważne z jakiego kraju się jest, ile ma się lat i jakiego koloru ma się skórę, wszyscy byliśmy jak jedna ogromna rodzina.

Jadąc autobusem, pociągiem, idąc obok siebie ulicą razem śpiewaliśmy, tańczyliśmy, rozmawialiśmy tak jakbyśmy znali się od wielu lat. Bariera języka w ogóle nie miała znaczenia. Dogadywaliśmy się na wszystkie możliwe sposoby. Niezapomnianym wrażeniem było usłyszeć polską piosenkę śpiewaną np. przez Włochów.

Na takim spotkaniu byłam pierwszy raz. Spodziewałam się wspaniałej atmosfery, ale ta otwartość, braterska miłość, która połączyła nas z ludźmi z tak odległych kontynentów całkowicie mnie zaskoczyła, pozostawiając w moim sercu najpiękniejszą pamiątkę.

Podczas spotkań z Benedyktem XVI czuło się jak ogromna więź jest między Nim a nami - Jego młodzieżą. Słowa, które do nas skierował na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Jadąc do Kolonii cieszyłam się, że spotkam naszego nowego Papieża, lecz spotkałam także Jana Pawła II... Myślę, że nie tylko mnie towarzyszyło takie uczucie, ale wszystkim tam obecnym. Papież Polak był tam z nami teraz, podczas XX światowych Dni Młodzieży, i będzie na każdym spotkaniu młodych w przyszłości.

Ania Z.

Gawęda z przyroda w tle - Nieoczekiwane tęsknoty

W człowieku nagle potrafi obudzić się nieoczekiwana tęsknota, co tylko potwierdza dość często uświadamianą sobie tezę, że mimo dojrzałości człowiek sam siebie nie zna, sam siebie potrafi zaskoczyć.

Dlatego np. wolę nie eksperymentować z rozluźniającym drinkiem, bo a nuż mi się spodoba. Dlatego staram się nie odpuszczać sobie pewnych zobowiązań i powinności, bo wygodna lubi zakradać się niepostrzeżenie, i tak dalej.

A co z nieoczekiwanymi tęsknotami? O jakie tęsknoty chodzi? Dlaczego przychodzą znieca, w najmniej oczekiwanym momencie?

Pojawiając się dowodzą złożoności osobowości ludzkiej, wielowymiarowości człowieka, ukrytych pragnień i dążeń. Wystarczy może iskra i jest tęsknota. Za czym? No właśnie - za tańcem.

Pomijając okres młodości, mało kto tańczy częściej niż na jakimś weselu, okazjonalnym balu, na festynie czy urlopie. Prawdę powiedziawszy okazji nie jest zbyt wiele.

Przypomina się zeszlóroczne zakończenie urlopu. W planie była wspólna kolacja; okazało się, że to kolacja z tańcami. Nikt się nie spodziewał, przed nami była całonocna podróż lecz tych parę godzin zdążyło obudzić w nas tęsknotę za tańcem z możliwością natychmiastowej realizacji.

Ach, jak dawno nie tańczyłem, czy jeszcze potrafię tańczyć, nogi tańczą same - słyszało się przy wspólnym stole. Jedna, druga, trzecia osoba i wkrótce większość poruszała się w takt muzyki z większą lub mniejszą wprawą. Melodia i rytm nie pozwoliły na bierne obserwacje, porywały kolejne osoby.

Tańczono delikatnie i z przytupem, w miejscu i z potrzebą dużej przestrzeni, nieśmiało i z impetem tancerza dominującego nad całą resztą. Na wesoło. Do upadłego. Jak gdyby więcej miało się już nie zatańczyć. Tak oto obudził się w nas homo ludens.

Byli jednakże i tacy, którzy źle się poczuli w tej sytuacji, nie potrafili się odnaleźć, pokonać siebie, swojej nieśmiałości, jak i ci, którzy nie tańczą w ogóle. Nie lubią, nie potrafią, nie potrzebują tańca... Może nawet go nie znoszą?

Co daje taniec? Ruch, swobodę wyrazu, odreagowanie, może być wrażeniem estetycznym i rodzajem auto-kreacji... Połączenie rytmu i melodii w figurze tanecznej sprawia, że pojawia się pragnienie aby zatańczyć. Tak jak w momencie, gdy usłyszałam taneczne melodie dobiegające z okna restauracji nad Brennicą w Górkach.

Są jeszcze tańce z poprzeczką wysoko postawioną: tańce na lodzie, tańce standartowe i wreszcie balet. Nie wielu może się poszczycić takimi umiejętnościami lecz zachwycić oglądając pokazy, o tak; tęsknoty za tańcem

mogą się obudzić lub zmniejszyć, o kompleksach nie powinno tu być mowy... Można jeszcze pójść w innym kierunku - ująć w obrazie moment urzekającego *pas*, określić słowami...

Tancerka

Zauważyła na ścianie
Tańczące promienie
Podniosła ręce i popłynęła
Tańcząc dołączyła do
Migotu cieni wydobywających
Z zakamarków zachodu
Ciepło i powab
Do broniącego się przed
Bezruchem zmierzchu
Letniego dnia

Barbara Górniok

wakacyjni święci

Św. Rajmund Nonnatus - patron akuszerok, matek i dzieci.

Gdy przyszedł na świat w 1204 r., niemal cały Półwysep Iberyjski był podbity przez islam. Przydomek *Nonnatus*, pochodził od łacińskiego *nienarodzony* - matka zmarła w trakcie porodu, a życie chłopca uratowano dzięki cesarskiemu cięciu.

W 25. roku życia Rajmund wstąpił do zakonu mercedariuszy, którego misją było wykupywanie chrześcijańskich niewolników. Piotr Nolasco wysłał Rajmunda do Algieru, wręczając mu znaczną sumę na wykup jeńców. Jednak niewolników było tak wielu, że Rajmundowi zabrakło pieniędzy. Zaoferował więc kalifowi siebie jako zastaw. Świętemu - zgodnie z ówczesnym zwyczajem - przebito wargi tak, aby mógł otwierać usta tylko do przyjęcia pokarmu, a nogi skuto łańcuchami. Gdy Rajmundowi pozwolono swobodnie poruszać się po Algierze, on uznał to za znak Boży i postanowił głosić Dobrą Nowinę muzułmanom. Ponieważ mimo ostrzeżeń nie zaprzestał ewangelizacji, ponownie go uwięziono i poddano torturom. Spędził osiem miesięcy w lochach, nim wreszcie sam Piotr Nolasco przybył do kalifa, wpłacił okup i zabrał go do domu. Wieści o odwadze i męczeństwie Rajmunda rozeszły się po Europie. Tuż po jego powrocie do Hiszpanii papież Grzegorz IX mianował go nawet kardynałem i zaprosił do Rzymu. Wycieńczony Rajmund nie wytrzymał trudów podróży, chory na febrę zmarł 31 sierpnia 1240 roku w Cardonie, zaledwie kilka kilometrów od Barcelony. Jego kult, który rozwinął się w Hiszpanii zaraz po jego śmierci, papież Aleksander VII zatwierdził w 1657 roku. Ze względu na szczególne okoliczności swych narodzin św. Rajmund Nonnatus do dziś wzywany jest często w modlitwach o szczęśliwy poród.

Wspomnienie Św. Rajmunda obchodzimy 31 sierpnia

Imię pochodzenia germańskiego: *ragi-* (*regin, rain*) – rada, zebranie i – *munt* – opieka. Całość więc można przetłumaczyć jako – oby chroniły go dobre rady lub oby chronił innych swymi radami.

przysłowia na wrzesień

- Czego lipiec i sierpień nie doważy, tego wrzesień nie usmaży.
- Kiedy wrzesień przyniósł jesień, to i zboże młóca jedni sobie tną na zarnach, drudzy na targ włóczą

Z życia parafii



- W niedzielę o godz. 9⁰⁰ Ksiądz Proboszcz przewodniczył uroczystej mszy św. dziękczynnej Panu Bogu za tegoroczne dary z pól, łąk i ogrodów. Ksiądz Proboszcz także wygłosił homilię (czytaj poniżej).

Wśród licznie zgromadzonych parafian i gości miejsce w pierwszej ławce zajął burmistrz Ireneusz Szarzec z Małżonką i Córkami oraz vice burmistrz Jolanta Krajewska Gojny z Mężem, ubrani na tę okazję w stroje ludowe. Oni też składali dary ofiarne - wino, chleb oraz koronę ze zbóż, która znalazła miejsce przed ołtarzem. U stopni ołtarza wcześniej zostały wyłożone kosze pełne chlebków ofiarowane przez piekarnie: Grabowskiego ze Skoczowa, PSS „Społem” Ustroń, „Bethlehem” oraz „U Brzeczka” z Pszczyny.

Na zakończenie mszy św. zabrzmiało dziękczynne „Te Deum laudamus...”, a po odmówieniu modlitwy błogosławieństwa i pokropieniu chlebków wodą święconą księża rozdzielali je tak, aby w każdej rodzinie znalazł się jeden. Miało to uświadomić nasze zobowiązanie do pomocy słabszym i biedniejszym od nas.

Tradycyjnie już liturgię ubogacał swoim śpiewem chór „AVE”. Ubranych w stroje ludowe chórzystów mogliśmy zobaczyć po Komunii, wtedy bowiem ustawili się za ołtarzem.

O godzinie 14⁰⁰ spod „Prażakówki” ruszył radosny korowód, owacyjnie witany przez stojących wzdłuż ulic Daszyńskiego i 3 Maja licznych ustroniaków i przyjezdnych.

Na czele korowodu szli „żeńcy” - dzieci tegorocznych gazdów, Ewy i Grzegorza Frączków z Lipowca. Gazdowie jechali kolaską. Duże brawa zebrały pięknie prezentujące się nasze ustroniekie mażoretki, zespoły regionalne i chóry parafialne. W korowodzie szedł też „Ustroniaczek” oraz sokolnicy z Leśnego Parku Niespodzianek ze swoimi podopiecznymi. Jechały maszyny, ciągniki, traktory, kultywatory, siewniki i wiele, wiele innych, wszystkie przystrojone na tę okazję. Nie zbrakło również koni, chociaż są już w Ustroniu w zdecydowanej mniejszości. Można było zobaczyć przedstawicieli rzemiosła prezentujących produkcję, także częstujących swoimi wyrobami. Mniej w tym roku „lali” strażacy, co spotkało się z zadowoleniem starszych, ale nie podobało się młodszym, a szczególnie dziewczętom.

Wyjątkowo dużo widzów zgromadziło się w amfiteatrze, gdzie odbył się tradycyjny już „Obrzęd Dożynkowy” w wykonaniu Estrady Ludowej „Czantoria” z udziałem chóru „AVE” i Chóru Ewangelickiego. Rozpoczęto od zaproszenia do wspólnego odśpiewania pieśni „Ojcowski dom...”. Potem Gazdowie otrzymali symboliczny wieniec z tegorocznych zbóż, a proboszczowie - ks. kan. Antoni Sapota i ks. dr. Henryk Czembor odmówili modlitwę dziękczynną, wszyscy wspólnie modlili się słowami modlitwy „Ojcze nasz...”, księża pobłogosławili chleby wypieczone z tegorocznej mąki i wręczono je Gazdom Dożynek.

Do rolników zwrócił się Gazda: *Jako gospodarz dziękuję za wasz trud i ciężką pracę, dzięki której na nasze stoły trafia polski chleb. Najpiękniejsze podziękowanie za powszedni chleb, to dzielenie między wszystkich potrzebujących. Zapraszając do „wspólnoty chleba” wyraził życzenie, by nigdy nie zabrakło polskiego chleba na naszych stołach.*

Przy słowach pieśni dziękczynnej za chleb, był on symbolicznie rozdzielany wśród widzów.

Hołd żniwiarzom oddał burmistrz Ireneusz Szarzec, natomiast p. Dorota Gałęzowska z gminy Ustronie Morskie -

naszego nowego miasta partnerskiego - w imieniu wójta przekazała bochen chleba i słowa życzeń, aby nigdy w naszym mieście nie zabrakło ani pracy ani chleba. Organizatorem Dożynek podarowała koszyk dożynekowy.

Po części oficjalnej nastąpił czas występów. EL „Czantoria” wykonała kilka pieśni ze swojego bogatego repertuaru. Gromkie brawa zabrzmiały, gdy został zapowiedziany występ dziecięcej „Równicy”. Młodzi artyści zaprezentowali się jak zawsze bardzo okazale. Scena w amfiteatrze pozwoliła im na pokazanie w pełni swoich możliwości tanecznych i wokalnych. Byli tak piękni, że widzowie nie chcieli, aby opuścili scenę, kilkakrotnie musieli bisować.

Na koniec został jeszcze zapowiedziany występ kabareciarzy „U Bacy”, ale większość uczestników święta żniw zaczęła się już rozchodzić, aby skorzystać z innych atrakcji prezentowanych na różnych stoiskach. Zresztą prezentowane dowcipy nie były najlepszej jakości.

„Kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę”.

Boże z Twoich rąk żyjemy....

Dzisiaj jest nam coraz trudniej pamiętać o dziękczynieniu, bowiem nie pamiętamy już czasów wypieku chleba w domu, tej uroczystości, którą było wyciąganie nowego chleba z pieca, tego zapachu i tej radości - bo to wiązało się przecież z nasyceniem. Może najstarsi z nas, może jeszcze wspominają to nasze mamy czy babcie. My idziemy do piekarni, kupujemy lepszy albo jeszcze lepszy chleb, kupujemy gotową mąkę, takie czy inne artykuły żywnościowe. Kupujemy rzeczy gotowe, coraz rzadziej robimy zapasy na zimę, coraz częściej trzeba urządzać pokazy jak to było dawniej - jak deptano kapustę do beczki, jak zarabiano ciasto na chleb. Coraz częściej trzeba sięgać do muzealnych ekspozycji, aby uświadamiać sobie, że to przecież człowiek przekształcając, udoskonalając stworzył fabryki żywności. To wcale nie jest ujmą dla człowieka, ale może jest zmniejszeniem jego świadomości.

*Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
(...) Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem...*

(A. Mickiewicz - Pan Tadeusz)

Może pamiętamy jeszcze te słowa wyjęte z „Pana Tadeusza” z *Inwokacji*. Może wyobraźnią sięgamy gdzieś na tę „poziłaczaną pszenicę”, na „łany zbóż” i z nostalgią snujemy rozważania dotyczące naszego istnienia, podtrzymywania tego istnienia i naszej zależności od Stwórcy, bo ... *szczęście i nieszczęście są przy nas, jak skrzydła przy wiatru; to jedno to drugie na wierzchu, a tymczasem zboże się miele.* (Henryk Rzewuski - *Uwolnienie*).

Tak jest i z naszym życiem. Ono idzie naprzód. I różne dotykają nas sprawy - radosne i smutne, ale musimy mieć świadomość tego przemijania, ciągłego dojrzewania. Dojrzewania podobnego do ziarna, które zakiełkowało życiem, wydało plon i przez dojrzałość życia ma wrócić do ziemi. Te myśli dzisiaj muszą do nas dotrzeć, bo przecież to żniwo to z jednej strony radość zbiorów i obliczanie na ile nam starczy, ale z drugiej strony to smutek i nostalgia rżyska, po którym trudno chodzić a które jest świadectwem, że coś odeszło, coś zostało zebrane i trzeba będzie na nowo, trzeba będzie od nowa i trzeba będzie siać, bronować aby po-

str. 5 ← tem znowu czekać na żniwo, aby znowu czekać na chleb.

Powiada poeta: *Dobry jest miód, lepszy chleb, co oń prosim nieba: Chleb bez miodu możesz jeść, miodu nie bez chleba.*

Powszedniość wyrażona w chlebie codziennym, w tym naszym pożywieniu to z jednej strony potrzeba chcenia, ale z drugiej strony także nasza codzienność bytowania, codzienne zmaganie się z naszymi słabościami, z pragnieniem dobra, pragnieniem czynienia, budowania. I ten codzienny trud porównywalny z codziennym chlebem może wydawać się czymś prozaicznym, dlatego też potrzeba nam miodu, ale nie może być tylko ciągle słodczy, nie może być stale radość, nie może być ciągle wesele, bo musi być ta powszedniość jak... chleb powszedni.

Z tak wielką nadzieją ciągle patrzymy w przyszłość, ale równocześnie z wielkim niepokojem, bo przecież wiemy, że bez błogostawieństwa Bożego i Jego Opatrzności uczynić nie zdołamy nic, ale także - i z tego zdajemy sobie sprawę - możemy wiele zepsuć. Dlatego ważne jest kim jesteśmy, ważne jest do czego dążymy, bo ważne jest także - i w tym wymiarze społecznym - jak się rządymy. Ważne jest jakie perspektywy przed sobą stawiamy, abyśmy nie musieli wołać jak przed wiekami wołano:

*O ty ziemio polska! Ty zawodna!
O ty ziemio polska! Tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba.*

(Kornel Ujejski - Za służbą)

Góralu, czy ci nie żal? Dla chleba, Panie, dla chleba...

Wspominamy wielką emigrację, ale i dzisiaj musimy spojrzeć na tych, którzy spośród nas musieli wyjechać. Dla niektórych to radość - bo przecież poznanie obcych krajów, ale to obczyzna, to obcy. Dlaczego my musimy szukać chleba w innym kraju? Dlaczego my - mając tak bogatą Ojczyznę, że jak mówi poeta „mogłaby wyżywić pół świata” - musimy szukać tego chleba gdzie indziej? Powiadają, że jest to dobrodziejstwo, bo otwarły się dla nas granice. Może coś w tym jest prawdy. Ale dlaczego nie możemy na swoim podwórku, w swoim domu, na swoim polu, dlaczego nie możemy w swojej Ojczyźnie, dlaczego musimy gdzieś dalej? Dlaczego musimy znowu powtarzać za poetą *przenoś mą duszę utęsknioną*, bo rozłąka to tęsknota, rozłąka to pragnienie tego, co było.

Ewangelia dzisiejsza stawia pytanie, Chrystusowe pytanie - *za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* I my także w tym dniu podziękowania za zbiorę, w dniu naszego dziękczynienia Opatrzności Bożej, musimy je sobie zadać - bo przecież jeżeli nie odpowiemy na to pytanie, to nic nie zrozumieliśmy z tego, co mamy, kim jesteśmy, do czego dążymy. Bo jeżeli nasza relacja do Jezusa Chrystusa jest nija-

ka, to nijaka jest także nasza wiara, nijakie jest nasze postępowanie względem tego, co jest i co będzie. Bo Jezus Chrystus jest tym największym Owocem Stwórcy. On ukazał czym jest życie - przez swoją śmierć i zmartwychwstanie ukazał nam drogę do Ojca, każdego z nas drogę. Dlatego ten Owoce nie tylko musi być przez nas zaakceptowany i przyjęty, ale musi być ciągła relacja do Jego istnienia. Po to, aby była właściwa relacja do świata, do drugiego człowieka i do samego siebie.

Opatrzność Boża, która pozwala nam kolejny raz w naszym życiu dziękować za to, co otrzymujemy, kim jesteśmy niech pozwole nam także ukształtować nasze sumienia, naszą wrażliwość na odpowiedzialność za siebie, za swoich bliskich a także i za świat cały, ale najpierw za swoich bliskich i za siebie. Amen.

- W ubiegłą niedzielę składaliśmy ofiary pieniężne na trwające prace przy budowie Domu Parafialnego.
- W poniedziałek, 22 sierpnia w ciągu całego dnia w kościele był wystawiony Najświętszy Sakrament bowiem odbywało się, przeniesione z niedzieli, „Różańcowe Jerycho”.
- W tym dniu w godzinach rannych powróciła młodzież biorąca udział w Światowych Dniach Młodzieży w Kolonii.
- Przez kolejny tydzień nasze maluchy uczestniczyły w półkoloniach parafialnych. Mimo nie najlepszej pogody ich udziałem było mnóstwo atrakcji i wiele przeróżnych zabaw. W tym roku półkoloniści korzystali z gościnności Sióstr Boremuszek, które przygotowywały dla nich śniadania i obiady. Półkolonie zakończą się jutro, tj. 29 sierpnia, dyskoteką.

Barbara Langhammer

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (30. 08) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Irena Macura
Waleria Albrowczyńska
Helena Pęcherz
Marian Tomiak
Janina Paździora



**Naszym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.**

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.